

KWIECIEŃ/MAJ
2006 (nr 5)

HOMO MIZERUS

ISSN 1895-667X

WYDAWANY POD PATRONATEM FUNDACJI "DOMUS ET LABOR" *** EGZEMPLARZ BEZPŁATNY ***

Z uwagi na zmianę lokalizacji mokatowskiego hospicjum św. Krzyża z ul. Domaniewskiej 7 na ul. Magazynową 14, gdzie aktualnie trwa remont, redakcja Homo Mizerus została tymczasowo zawieszona w swoich działaniach. Do czasu uzyskania pomieszczenia dla redakcji, homo mizerus będzie się ukazywał co dwa miesiące.



*Papież Jan Paweł II podczas mszy na Rynku Głównym w Krakowie.
13 sierpnia 1991.*



2 kwietnia 2006 w pierwszą rocznicę śmierci Papieża Jana Pawła II wierni kładą kwiaty i zapalają znicze pod "OKNEM PAPIESKIM" w Krakowie

Drodzy Czytelnicy!

Bardzo się cieszymy, że kolejne, już piąte wydanie *Homo Miserus* ukaże się w nieco większym nakładzie niż zwykle. Zawdzięczamy to bezinteresownej pomocy Biura Tłumaczeń "TRANSKOM" z Łomianek.

BARDZO SERDECZNIE DZIĘKUJEMY FIRMIE "TRANSKOM" I ŻYCZYMY SAMYCH SUKCESÓW!

Gazetka tworzona jest przez kiluosobowy zespół redakcyjny, całkowicie społecznie.

Przypominamy, że wszystkie numery naszej gazetki dostępne są w całości na naszej stronie internetowej: www.homomizerus.pl. W ten sposób *Homo Miserus* może być drukowany i czytany przez każdego, kto ma dostęp do Internetu i jest naszą gazetką zainteresowany. Naszą stronę Internetową staramy się rozwijać. Planujemy utworzenie forum, na którym każdy będzie mógł się wypowiedzieć.

Na początku marca złożyliśmy ofertę do Wydziału Polityki Społecznej przy ul. Czerniakowskiej 44 z prośbą o przyznanie nam dotacji ze środków Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego. Niestety odmówiono nam. Zmartwiła nas ta decyzja, jednocześnie rozumiemy, że potrzeb społecznych jest wielokrotnie więcej niż funduszy a zatem Urząd Wojewódzki zmuszony był odmówić większości potrzebującym.

Oczywiście nie poddajemy się i będziemy dalej występować o wsparcie do różnych instytucji. Liczymy także na to, że doskonaląc naszą organizację i rozwijając umiejętności pracujących u nas osób, będziemy mogli zarabiać pieniądze także naszą własną pracą.

W marcu zostaliśmy pierwszy raz zaproszeni do programu radiowego rozgłośni Radio Józef prowadzonego przez Marka Jaromskiego. Współpraca z Radiem Józef okazała się trwała i owocna. Odbłyło się już kilka audycji z udziałem członków naszej Redakcji, a "Mikołaj" - twórca akcji "Duża paka dla głodnego dziecka" jest w Radio stałym gościem. Otrzymał od słuchaczy wiele darów dla swoich podopiecznych, którym wysłał już paczki.

W dalszym ciągu poszukujemy osób, którym problemy społeczne nie są obce i które widzą sens naszej pracy i chcą nasz wesprzeć. Lokal Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża przy ul. Domaniewskiej musimy opuścić ze względu na likwidację całego obiektu. Prawdopodobnie redakcja przeniesie się niedaleko na ul. Magazynową 14, gdzie Mokotowskie Hospicjum Świętego Krzyża uzyskało nową siedzibę.

Od lutego 2006 swoim patronatem objęła nas Fundacja Pomocy Bezrobotnym i Bezdomnym "DOMUS ET LABOR". Od prezesa Fundacji Janusza Bolożuka otrzymaliśmy nie tylko wsparcie i pomoc merytoryczną, ale mamy też możliwość korzystania z komputera, drukarek i powielania naszej gazetki na kserokopiarce.

Chcielibyśmy, żeby nasza gazeta była w przyszłości bezpłatnie rozdawana na ulicy i docierała do wszystkich bezdomnych. Pragniemy, żeby na jej łamach każdy człowiek dotknięty ubóstwem mógł się swobodnie wypowiedzieć. Jednocześnie myślimy także o tym, żeby część nakładu trafiła odpłatnie do szerszej grupy czytelników, których interesuje problematyka przez nas poruszana. Proszę pamiętać, że autorzy naszych artykułów to osoby bezdomne i bezrobotne, dla których praca przy tworzeniu, wydawaniu i dystrybucji gazety może stać się źródłem zatrudnienia i utrzymania. Daje im to szansę nabycia nowych umiejętności jak chociażby obsługa komputera, a także motywuje do innego życia. Kupując naszą gazetę wspierają Państwo nasze wysiłki na rzecz wychodzenia z bezdomności.

Zamieszczane przez nas artykuły mogą budzić kontrowersję, ponieważ odzwierciedlają często „prawdę o życiu”, która pozostaje w sprzeczności z dobrem moralnym. To, że je zamieszczamy nie oznacza, że się z nimi zgadzamy. Pokazujemy jedynie sposób życia i myślenia osób, które pozostając trwale bezdomnymi i bezrobotnymi, w taki właśnie sposób funkcjonują.

Mamy nadzieję, że znajdą Państwo coś inspirującego i ciekawego dla siebie w lekturze naszej gazetki.

Dziękujemy za zainteresowanie i czekamy na Wasze wsparcie !!!

Ewa Dobrzańska

FUNDACJA POMOCY BEZROBOTNYM I BEZDOMNYM "DOMUS ET LABOR"

05-500 Piaseczno, ul. E. Orzeszkowej 39, tel. 0-22 750 86 23

Fundacja "DOMUS ET LABOR" w ramach swojej działalności prowadzi sklep z meblami używanymi za które klient może zapłacić gotówką lub odpracować wartość zakupu pracą społecznie użyteczną na rzecz gminy Piaseczno, oraz sklep z ubraniami za symboliczną złotówkę. W każdy piątek ubrania można dostać za darmo.

Konto Mokotowskiego Hospicjum Świętego Krzyża:
PKO BP VIII O/Wwa Nr: 23 1020 1013 0000 0002 0102 3514



*"Ojczy w Twoje ręce powierzam ducha mego"
- ostatnie słowa z Testamentu Jana Pawła II
Plac św. Piotra, Watykan, 8 kwietnia 2005 r.*

Minęła właśnie pierwsza rocznica śmierci Jana Pawła II. Pośród istnego zalewu materiałów dotyczących biografii i pontyfikatu papieża Polaka postanowiliśmy spróbować przyrzeć się Jego osobie, a raczej wyobrazić sobie samych opowiadających przyszłym pokoleniom, np. osobom urodzonym po dniu 2.04.2005 r., o Janie Pawle II. Postawiliśmy sobie zatem zadanie, opierając się na materiałach własnych oraz rozmaitych źródłach, w jaki sposób w niewielkiej ilości słów ukazać kwintesencję dokonań Jana Pawła II jako głowy Kościoła Katolickiego oraz przedstawić Go jednocześnie jako człowieka obdarzonego niezwykle wrażliwością na cudze cierpienie i niesprawiedliwość, takich jakimi są alkoholizm, ubóstwo, bezrobocie i bezdomność.

W jednej z internetowych encyklopedii (Wikipedia) możemy wszyscy przeczytać następującą informację: "Jan Paweł II (łacińskie *Ioannes Paulus II*), właściwie Karol

Józef Wojtyła (urodzony 18 maja 1920 w Wadowicach, zmarł 2 kwietnia 2005 w Watykanie) - Sługa Boży, polski duchowny katolicki, arcybiskup krakowski, kardynał, od 16 października 1978 papież. Poeta i poliglota, a także aktor, dramaturg i pedagog. Jako filozof - przedstawiciel personalizmu chrześcijańskiego".

Jak wszyscy wiemy osobę ludzką charakteryzuje możliwość myślenia oraz, co jest w tej sytuacji oczywiste - tworzenia dóbr kultury duchowej i materialnej. Karol Wojtyła już od wczesnych lat potrafił w niezwykle logiczny, a zarazem naturalny sposób łączyć ze sobą wszelkie przemyślenia związane nie tylko z religią, ale wynikające w ogóle z samego faktu istnienia życia i człowieka na ziemi. Wyrazem zdolności człowieka do głębszego myślenia i porządkowania na podstawie tegoż myślenia pewnych prawd związanych z życiem i współżyciem ludzi jest, między innymi filozofia, której Jan Paweł II był wielbiciele.

Odnieśmy się przez krótką chwilę do filozofii JP II, czyli wymienionego powyżej dostojnego terminu "personalizm chrześcijański". Oznacza on (Wikipedia): "prąd w filozofii chrześcijańskiej, obecny w katolicyzmie w XX wieku od ok. 1930 r. Zakłada postawienie w centrum badań filozoficznych osoby człowieka, a nie społeczności. Personalizm interpretował religię jako więź osobową człowieka z Bogiem. Za początki personalizmu można uznać poglądy Arystotelesa, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu, w których za podstawę rzeczywistości uznawano osobę ludzką".

Z historii powszechnej znani są w dużej liczbie filozofowie, którzy swoje doktryny głosili tylko w gronie wtajemniczonych, elitarnych kręgów, jeszcze częściej spotykamy takich, którzy nie starali się, albo nie potrafili żyć w zgodzie z głoszonym przez siebie doktryną filozoficzną. Z Janem Pawłem II było inaczej. Dlatego tak bliska w swojej istocie każdemu człowiekowi, zmaterializowana doktryna, w osobie głoszącego ją publicznie papieża, stała się tak skutecznym narzędziem głoszenia światu wyższości miłości i człowieczeństwa nad wszystkimi innymi wartościami. Towarzyszył temu przekonaniu papieża ogromny szacunek do każdej osoby ludzkiej, właśnie przez sam fakt bycia przez nią człowiekiem. Właśnie dlatego zdawał się nam tak bliski, jak zawsze mile widziany gość, czy domownik, niosący domowi zawsze pokój, spokój i pogodę ducha.

W postępowaniu papieża jako zwierzchnika Kościoła Katolickiego na każdym kroku spotykamy wyrazy wspomnianego powyżej szacunku dla osoby ludzkiej. Są nimi np. bardzo istotne zmiany w modelu sprawowania urzędu poprzez jego bezpośrednie zwracanie się nie do najbliższych podwładnych, lecz każdego umiającego słuchać człowieka. Każda z wymienionych poniżej cech uważana była za rewolucyjną w Watykanie. Jan Paweł II nie wahał się wprowadzić wielu "usprawnień", aby ewangelizować bezpośrednio i osobiście możliwie jak największą liczbę ludzi. I tak kolejno:

- udawał się na liczne pielgrzymki (zagraniczne oraz do wielu parafii we Włoszech),
- wprowadził zwyczaj całowania ziemi kraju, do którego przybywał z pielgrzymką,

- odprawiał msze święte dla wielkich tłumów, organizowane na stadionach, lotniskach, placach itp.,

- wygłaszał całe homilie lub choćby ich fragmenty w języku kraju, do którego przybywał z pielgrzymką (porozumiewał się swobodnie w językach: polskim, włoskim, francuskim, niemieckim, angielskim,



Słynne "Okno Papieskie" w Krakowie

hiszpańskim, portugalskim, łacińskim i klasycznym greckim),

- mile widział udział zespołów folklorystycznych w czasie mszy,

- udawał się na spotkania z duchownymi innych wyznań oraz odwiedzał świątynie różnych religii (wyznań niekatolickich oraz niechrześcijańskich),

- brał udział w przedsięwzięciach artystycznych: koncertach, występach zespołów, projekcjach filmowych,

- angażował się w osobiste wykonywanie kapłańskich posług

- miewał prywatne spotkania z wiernymi,

- uwielbiał bezpośrednie spotkania z tłumem w trakcie pielgrzymek,

- lubił i cenił żarty oraz bezpośredniość w kontaktach z ludźmi.

Alkoholizm

O tym najpowszechniejszym uzależnieniu, Jan Paweł II mówił jako o problemie przynoszącym udrękę nie tylko choremu, lecz również jego rodzinie a także całemu społeczeństwu. Wskazywał na źródła alkoholizmu tkwiące głęboko w osobistym przekonaniu osób chorych, którego wynikiem jest utrata wszelkich motywacji do życia. Wyrażał przy tym niezachwianą pewność, że istnieją większe powody do utrzymywania w sobie nadziei od tych, które

prowadzą człowieka do rozpacz.

" Nie można, drodzy bracia, walczyć z alkoholizmem (i narkomanią) ani też skutecznie leczyć ich ofiar i pomagać im w powracaniu do zdrowia, jeśli nie odbuduje się najpierw wartości, jakimi są dla człowieka miłość i życie, to one bowiem mogą nadać pełen sens naszemu istnieniu, zwłaszcza gdy są przeżywane w świetle wiary religijnej".

Ubóstwo i bezdomność

W swoim nauczaniu Jan Paweł II podzielił pojęcie ubóstwa na dwie kategorie - ubogich, jako grupy ludności żyjącej w ciągłym ubóstwie, nie mogącej uwolnić się od uzależnień społeczno ekonomicznych oraz ubogich duchem. W tym drugim przypadku ubóstwo należy rozumieć jako uwalnianie się człowieka od żądy posiadania, brak przywiązania do dóbr materialnych, jak również uwolnienie od żądy władzy politycznej, panowania gospodarczego, uzależniania od siebie innych ludzi. Ubóstwo w duchu jest pokorą wobec świata i Boga. Mówił - "Kościół Chrystusowy na ziemi głosi Ewangelię wszystkim ludziom, lecz ze szczególną czułością i współczuciem zwraca się do ubogich". Upatrując przyczyny poszerzania się strefy ubóstwa w istnieniu nieprawidłowości w ustrojach państwowych, zwłaszcza w tych, w których pojawia się rażąca niesprawiedliwość społeczna, Papież apelował często do polityków i przedsiębiorców o wrażliwość i solidarność z tymi, którym materialnie w życiu się nie wiedzie i którym stracili możliwość wyrwania się z biedy i poniżenia. Zalecał - "musimy ponownie w imię Ewangelii wezwać wszystkich obywateli do niestrudzonych wysiłków dla zbudowania sprawiedliwego społeczeństwa, w którym życie wszystkich będzie bardziej ludzkie, bardziej godne człowieka. Musimy dołożyć starań, by stopniowo likwidować tę niedopuszczalną przepaść, dzielącą niewielką liczbę osób posiadających nadmierne bogactwa, i wielkie masy ubogich czy wręcz żyjących w nędzy. Na świecie istnieją przejawy nędzy, które muszą wstrząsnąć sumieniami chrześcijan i przypomnieć im o pilnym obowiązku przeciwdziałania, zarówno indywidualnego, jak i społecznego. Chrystusowe "dziś" winno więc zabrzmieć cała mocą w każdym sercu i uwrażliwić je na dzieła miłosierdzia. "Krzyk i wołanie" biednych domaga się od nas konkretnej i wielkodusznej odpowiedzi. Domaga się gotowości służenia bliźniemu. Jesteśmy wezwani przez Chrystusa. Wciąż jesteśmy wzywani. Każdy w inny sposób. Na różnych miejscach bowiem cierpi człowiek i woła do człowieka. Potrzebuje jego obecności, jego pomocy. Jakże ważna jest ta obecność ludzkiego serca i ludzkiej solidarności".

Do Polaków w sprawie ubóstwa i bezdomności papież zwrócił się następująco: "Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszymy krzyk biednych. Starajmy się słyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki".

Bezrobocie

Dla Jana Pawła II bezrobocie było przejawem pogwałcenia prawa każdego człowieka do pracy, jednego z podstawowych praw osoby ludzkiej. "Bezrobocie jest złem, a w pewnych formach może stać się klęską społeczną. Praca jest naturalnym sposobem zdobywania środków do życia, a państwo ma obowiązek prowadzenia takiej polityki gospodarczej i społecznej, by wszyscy którzy chcą pracować, znaleźli zatrudnienie. Dostęp do pracy powinien

NASZ PAPIEŻ c.d.

być otwarty, bez niesprawiedliwej dyskryminacji, dla wszystkich, także chorych i imigrantów. Powinnością wynikającą z najbardziej podstawowej zasady porządku moralnego jest obowiązek świadczeń na rzecz bezrobotnych. "Jak nie wspomnieć tych, którzy na skutek reorganizacji przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych stanęli wobec dramatu utraty pracy, bezrobocia? Ile osób i całych rodzin popadło z tego powodu w skrajne ubóstwo! Ilu ludzi młodych nie widzi sensu podejmowania nauki, podnoszenia kwalifikacji, studiowania, wobec perspektywy braku zatrudnienia w obranym zawodzie! Bezrobocie jest znakiem niedorozwoju społecznego i gospodarczego państw. Dlatego należy zrobić wszystko, co możliwe, aby temu zjawisku zapobiegać. Praca jest bowiem dobrem człowieka - dobrem jego człowieczeństwa, przez pracę

człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, ponieważ bardziej staje się człowiekiem. Jest jednak również obowiązkiem płynącym z wiary i miłości, aby chrześcijanie, którzy dysponują środkami produkcji, tworzyli miejsca pracy, przyczyniając się w ten sposób do rozwiązania problemu bezrobocia w najbliższym środowisku. Gorąco proszę Boga, aby wszyscy ci, którzy mogą uczciwie zdobyć chleb pracą własnych rąk, mieli ku temu właściwe warunki".

Konrad Kalinowski

HABEMUS PAPAM - MAMY PAPIEŻA



W 1978 wybrano naszego rodaka - krakowskiego kardynała Karola Wojtyłę na Papieża. 2 kwietnia 2006 roku minęła pierwsza rocznica śmierci Ojca Świętego. Ostatnie dni Jana Pawła 2 były dla niego bardzo trudne, można je porównać do drogi krzyżowej. Bardzo cierpiał, nie mógł wydobyć z siebie ani słowa do swoich współpracowników, którzy trwali przy jego łożu. „Pozwólcie mi odejść do domu ojca” te słowa usłyszeli. Ojciec Święty umęczony chorobą zapadł w

śpiączkę, było to w godzinach wieczornych.

Tysiące wiernych zgromadzonych na placu Świętego Piotra, pod oknem papieskim, modliła się o poprawę stanu zdrowia, nie zdając sobie sprawy że to jego ostatnie godziny. Na całym świecie w mediach podawane były informacje o stanie zdrowia Papieża. Około godziny 21.30 lekarz papieski stwierdził że Jan Paweł 2 odszedł. Był to wielki cios dla całego świata. Ludzkość ogarnął smutek.

Ojciec Święty był wspaniałym człowiekiem. Jego odejście to dla świata niepowetowana strata. Wiem że on patrzy na nas z góry i jest szczęśliwy. Kochamy Cię Ojczy Świąty.

CZARNA

SZUKAŁEM WAS, WY TERAZ PRZYSZLIŚCIE DO MNIE, ZA TO WAM DZIĘKUJĘ

Te słowa Jana Pawła II na zawsze pozostaną w mej pamięci. Zresztą myślę że nie tylko w mojej.

Kiedy usłyszałem przykre wiadomości byłem w szpitalu. Nie chciałem wierzyć, że papieżowi mogłoby się coś stać.

Cały dzień siedzieliśmy wraz z innymi chorymi i



Dziś kiedy przechodzę koło kościoła Św. Anny i widzę tą tablicę rozumiem, że odszedł ktoś kogo będzie mi brakowało do końca moich dni

patrzeliśmy w telewizor. To było jedyne wyjście żeby być w tych najgorszych chwilach przy nim. Było to w moim życiu przeżycie traumatyczne.

Kilka miesięcy wcześniej pochowałem własną żonę.

2 kwietnia ub. roku Papież odszedł. Wraz z nim odeszło wszystko co pozwalało mi myśleć:

Jeszcze nie jest tak źle. A jednak. ...

Na własną prośbę wypisałem się ze szpitala i ... pojechałem do Łowicza, gdzie był proboszczem katedry Ksiądz, który kilka lat wcześniej udzielał mi bierzmowania. Wraz z nim w nocy wyjechaliśmy do Rzymu.

Na miejscu byliśmy 6 kwietnia późnym wieczorem. Tam ksiądz załatwił miejsce noclegowe w jakimś klasztorze i już następnego dnia byliśmy w Watykanie. Nie mogłem opuścić pogrzebu tego największego z Polaków - moich czasów - Papieża Jana Pawła II lub jak kto woli Karola Wojtyły.

Uczestniczyłem w tym pogrzebie i wiem jedno. Nie tylko ja wtedy płakałem. Płakał wówczas cały świat.

Grzegorz Jerzy Skrabek



W p r e a m b u l e Anonimowych Alkoholików, której uczestnikami są zarówno mężczyźni jak i kobiety tworzący wspólną dzielącą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu, czytamy, że jej zasadniczym celem jest utrzymać własną trzeźwość i pomagać tym, którzy zwracają się o pomoc w osiągnięciu trzeźwości.

Jeśli wydaje Ci się, że masz kłopoty z piciem i picie może być przyczyną Twoich problemów, możesz szukać pomocy we wspólnocie AA działającej w ponad 160 krajach na którą składają się tysiące grup. Oni bowiem przekonali się i przyznali, że nie panują nad alkoholem i wiedzą, że muszą żyć bez niego jeśli chcą funkcjonować normalnie i pozwolić na to samo swoim bliskim.

Wśród uczestników AA są osoby, które przez picie straciły rodzinę, majątek, pracę a także popadły w konflikt z prawem. Niektórzy stracili nawet swoją godność. Wszystkich łączy wspólny problem jakim jest alkohol. Chcą się dzielić swoimi doświadczeniami, pomagać innym zachować trzeźwość i uwolnić się od przymusu picia. Mają dużą wiedzę o sobie i o alkoholizmie. Trzeźwość jest dla nich najważniejsza!

Pomoc, jakiej udziela wspólnota, jest wolna od wszelkich opłat i zobowiązań. Grupy AA działają zarówno w dużych miastach, jak i w małych ośrodkach i wioskach i to na całym świecie. Hasła "AA" albo "Anonimowi Alkoholicy" można poszukać w książce telefonicznej lub w lokalnej gazecie. Informacje o tym, gdzie i kiedy odbywają się mityngi, można często uzyskać od lekarzy, pielęgniarek, osób duchownych i, oczywiście, w poradniach uzależnień, które są zaznajomione z programem.

Tych, którzy mają trudności w nawiązaniu kontaktu ze swoją lokalną grupą AA, zachęcamy, aby napisali lub zatelefonowali do nas: Fundacja Biuro Służby Krajowej AA w Polsce, 00-020, ul. Chmielna 20. Adres korespondencyjny: 00-950 Warszawa 1 skr. poczt. 243, tel. (022) 828-04-94. Zatrudnione tam osoby wskażą wam drogę. Jeśli mieszkacie na pustkowiu, w jakimś oddalonym od życia zakątku, osoby te powiedzą wam, jak podobne do was "odludki" należące do wspólnoty zachowują trzeźwość, pracując nad programem i stosując w życiu zasady AA

Każdy, kto zwróci się o pomoc do AA, może liczyć na ochronę swojej anonimowości. Jeśli czujesz, że masz problem z alkoholem, i szczerze chcesz przestać pić, ponad dwa miliony z nas może zaświadczyć, że w odniesieniu do nas program AA działa - i nie ma żadnych powodów, by myśleć, że nie zadziała on w odniesieniu do ciebie.

DWANAŚCIE KROKÓW ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

1. **Przyznaliśmy, że jesteśmy bezsilni wobec alkoholu, że przestaliśmy kierować własnym życiem.**
2. **Uwierzyliśmy, że Siła Większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie.**
3. **Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga, jakkolwiek Go pojmujemy.**
4. **Zrobiliśmy gruntowny i odważny obrachunek moralny.**
5. **Wyznaliśmy Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi istotę naszych błędów.**
6. **Staliśmy się całkowicie gotowi, aby Bóg uwolnił nas od wszystkich wad charakteru.**
7. **Zwróciliśmy się do Niego w pokorze, aby usunął nasze braki**
8. **Zrobiliśmy listę osób, które skrzywdziliśmy i staliśmy się gotowi zadośćuczynić im wszystkim.**
9. **Zadośćuczyniliśmy osobiście wszystkim, wobec których było to możliwe, z wyjątkiem tych przypadków, gdy zraniłoby to ich lub innych.**
10. **Prowadziliśmy nadal obrachunek moralny, z miejsca przynajmniej się do popełnianych błędów.**
11. **Dążyliśmy poprzez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem, jakkolwiek Go pojmujemy, prosząc jedynie o poznanie Jego woli wobec nas oraz siłę do jej spełnienia.**
12. **Przebudzeni duchowo w rezultacie tych Kroków staraliśmy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach.**

przygotowała Ewa Dobrzańska

Adres korespondencyjny:
BIURO SŁUŻBY KRAJOWEJ AA
 00-950 WARSZAWA 1, SKRYTKA POCZTOWA 243
 Tel. 022 828-04-94
BIURO JEST GOTOWE DO POMOCY W KAŻDY MOŻLIWY SPOSÓB

Fundacja Biuro Służby Krajowej AA w Polsce, 00-020 Warszawa ul. Chmielna 20.

HISTORIE Z ŻYCIA WZIĘTE

POPIJAŁ MINIMUM DWA PIWA DZIENNIE

Piotr, pseudo "Walijczyk", lat 29, trójka dzieci, rozwiedziony rok temu. Nałogowy alkoholik od dziewięciu lat.

Historia tego człowieka nie różni się wbrew pozorom od innych. Mając dwadzieścia lat skończył technikum meblarskie i zaczął pracę w firmie ojca, gdzie przez dwa lata zdobywał doświadczenie praktyczne i założył własną firmę.

Już wtedy popijał minimum dwa piwa dziennie, ale nikt tego nie zauważał.

Mając dwadzieścia trzy lata miał dom, firmę i narzeczoną w ciąży.

Od chwili urodzenia córki "ze szczęścia" zaglądał do butelki przez trzy miesiące i nie "zarejestrował" faktu, że jego córka urodziła się upośledzona a narzeczona odeszła od niego miesiąc po narodzeniu dziecka. Pił po tym przez kolejne pół roku. W wieku 24 lat pracował w firmie ubezpieczeniowej jako agent i dorabiał jako barman w osiedlowym pubie, w tej samej knajpie wyprawiał swoje 25 urodziny i tam poznał swoją przyszłą żonę. Po roku mieli syna i pobrali się. W następnym roku niezbyt udanego małżeństwa urodziła mu się córka, niedługo po tym ich małżeństwo rozpadło się. Od tamtej pory pije codziennie. Zarabia na picie "sępiąc" na Starówce Warszawskiej

GRUBCIO

Niektórzy "ulicznicy" bardzo wstydzą się swojej bezdomności, dlatego autorzy artykułów pozmieniali ich imiona i pseudonimy używane na ulicy. Za jakiegokolwiek zbieżności imion, nazwisk lub pseudonimów z góry przepraszamy i zapewniamy, że nie były one zamierzone.

PAN JANUSZ

Stara kamienica w Legnicy. Codziennie rano na długo przed otwarciem mieszczącej się tam jadłodajni tłoczą się bezdomni i ubodzy. Wielu z nich to ludzie, którzy naprawdę potrzebują pomocy.

Pan Janusz pochodzi z Legnicy. Jest bezdomny 16 lat. Stracił dom i cały dobytek. Przyjechał do Warszawy w 2004 roku i został tu na stałe. Spi po klatkach, ściekach i bunkrach. Zjada to co mu przyjdzie pod rękę. Korzystał z Pomocy Społecznej i innych organizacji pomocowych. Przeważnie śpi na Dworcu Centralnym w poczekalni, ale wciąż go stamtąd wyganiają na ulicę na mrozy.

Ludzie, którzy mają dom nie rozumieją co to znaczy być bezdomnym...

Rano, kiedy jest zmrok i mróz pan Janusz jeździ komunikacją miejską, aby się rozgrzać. Cały czas go wyganiają na dwór.

Niedawno pan Janusz znalazł pracę jako dozorca i bardzo jest zadowolony. Myśli o tym, aby mieć ciepło, własne mieszkanie i jedzenie. To jest w życiu najważniejsze.

Krzysztof Świąder

MNICH KRAKOWSKI



Autor artykułu Sylwek

W marcu 2003 roku postanowiłem wyjechać z Warszawy do Krakowa w celu zarobkowym. W Krakowie kupiłem sześć metrów materiału zielonego i uszyłem własnoręcznie strój mnicha. Poszedłem nad Wisłę i wystrugałem ze znalezionej gałęzi „lagę”. Do stroju potrzebowałem także grubego sznura i dzwonka. Pojechałem w tym celu na bazar i kupiłem owe dodatki. Kiedy strój był już gotowy

poszedłem po karton na „datki” i udałem się na rynek.

Najpierw stanąłem na ulicy Floriańskiej, ale zobaczyłem że idzie mi kiepsko to przeniosłem się pod Kościół Mariacki. Pierwszego dnia od godziny trzynastej do godziny osiemnastej zarobiłem około osiemdziesięciu złotych i za zarobione pieniądze kupiłem sobie piwo i jedzenie. Miejsce na nocleg znalazłem pod mostem przy berzie.

Moja praca polegała na tym że codziennie od godziny dziesiątej szedłem na Rynek w Krakowie, przebierałem się w strój mnicha, przepasywałem się sznurem i stałem nieruchomo dotąd aż nie usłyszałem brzęku monety. Kiedy nastąpił, kłaniałem się dzwoniąc jednocześnie lewą ręką dzwoneczkiem, a prawą ręką stukałem lagą o ziemię, po czym nieruchomiałem aż do następnego „rzutu”. Moja praca trwała dwanaście godzin. Po dwóch tygodniach pracy miałem przyjemność poznać „Białą Damę”. Okazało się że pod jej nieobecność zająłem jej miejsce i tak zaczęliśmy rozmawiać. Obydwoje doszliśmy do wniosku że jak ona będzie pracować to ja przeniosę się w prawo koło Wieży Mariackiej. Zarabiałem dobrze, do tego stopnia że zacząłem pić alkohol. Kiedy padał deszcz zostawałem pod mostem i znowu piłem. Któregoś dnia tak się upiłem że potrzebna była pomoc szpitala, i trafiłem na odwykówkę. Postanowiłem wtedy zniszczyć strój i już więcej nie pić. W tym celu podarłem szatę a „lagę” połamałem. I tak zakończyła się moja przygoda z pracą Mnicha.

Sylwester Makowicz

W RODZINIE ODKĄD PAMIĘTAM BYŁ ALKOHOL

Jestem 3 lata bezdomny. Mam 30 lat, brata w wieku 28 lat i 3 siostry 26,24,22. Rodzice są na rencie. Mama pracowała jako salowa na Bródnie przez 25 lat. Tata pracował jako stolarz meblowy. W rodzinie odkąd pamiętam był alkohol. Tata dużo pił. Gdy był pijany były w domu awantury, ale mamy i nas nigdy nie bił. Nauka w szkole szła mi dobrze, szczególnie z matematyki, geografii i biologii. Z polskiego i historii szło mi kiepsko, ale zaliczałem. Jak ojciec przychodził pijany, to robił awantury, nieraz nie mogłem odrobić lekcji i spać. Po podstawówce wybrałem naukę w szkole zawodowej, tzw. budowlance w Nowym Dworze Mazowieckim i po jej ukończeniu chciałem zrobić technikum. Zawodówkę skończyłem i poszedłem do pierwszej klasy technikum. Zaczęłem mieć poważne problemy z alkoholem już w zawodówce. Moi koledzy wszyscy popijali, miałem towarzystwo, z którym chodziłem

na imprezy. Szczególnie chodziliśmy na mecze i tam rozrabialiśmy pod wpływem alkoholu. Potem trafialiśmy na komendę. Miałem różne sprawy sądowe za bójki, kradzieże. W sumie w zakładzie karnym siedziałem dwa razy, raz 3 lata, drugi raz 2,5 roku. Po wyjściu z więzienia pojechałem do swojego rodzinnego domu, chciałem wejść, ale rodzice mnie nie wpuścili. Powiedzieli, że jestem wymeldowany i nie mam wstępu. W ten sposób znalazłem się na ulicy jako bezdomny. Mieszkam po noclegowniach i kłatkach. Utrzymywałem się z dorywczej pracy, za którą jeździłem na Piaseczno, na giełdę pracy. Pracowałem przy budowlance i pracach ziemnych. Obecnie leczę swoją chorobę alkoholową i szukam pracy, jako budowlaniec. Maluję, tapetuję, układam glazurę, tynki, kostkę brukową, mogę wykonywać prace ziemne i ogrodnicze.

Arkadiusz Szybowski

BEZDOMNOŚĆ - ŻYCIE NA CO DZIEŃ



Marta - autorka artykułu

Wydawałoby się, że bezdomny to osoba która śpi na dworcu zabrudzona, śmierdząca albo z a p i j a c z o n a . Owszem tak też bywa, ale są też osoby, które łamią taki stereotyp. Np. ja i Mariusz jesteśmy bezdomni, ale nie śpimy po dworcach i nie używamy alkoholu. Obecnie mieszkamy na działce u znajomego, który też pomimo tego, że ma podobny problem jak my, pracuje jako

redaktor gazety Homo Miserus i ochrania obiekty na których bywają bezdomni. Życie nasze - bezdomnego na co dzień wygląda podobnie jak życie szarego człowieka. Rano wstajemy, rozpalamy w piecu, pijemy kawę lub herbatę jemy śniadanie i albo idziemy na Domaniewską do redakcji albo pracujemy rąbiąc drewno, pompując wodę, sprząając dom i dbamy o to by było ciepło. Czasem kiedy jest ciężko jedziemy załatwić chleb, coś do chleba i jak się uda jakieś drobne na fajki i życie. Raz stanie się na parkingu kiedy indziej żebrze się u znajomych, w najgorszych sytuacjach idzie się do baru Św. Marta na zupkę lub kanapki oraz herbatkę. Niektórzy bezdomni grają na różnych instrumentach lub sepią. Są różne typy bezdomnego:

Skłoters - osoba mieszkająca w pustostanie z wodą i światłem (legalnie lub nielegalnie podłączonym). Ćpają za zarobione pieniądze lub piją (nie wszyscy).

Żul pije i żebrze żeby być pijanym

Sęp gra albo po prostu stoi na parkingu, by uczciwie zarobić

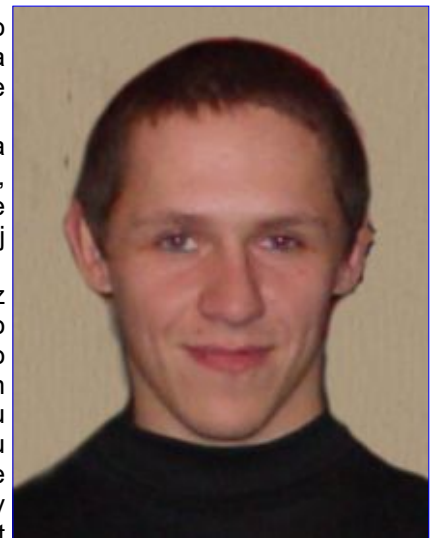
Skunks - osoba bezdomna, brudna, zapijaczona, nie dbająca o siebie i swój wygląd.

Ja i Mariusz zaliczamy się do „sępów” gdyż po zrobieniu wszystkich czynności w domu stajemy na parkingu aby zarobić. Są takie dni, że w 3-4 osoby można zarobić nawet do 100 zł. Kiedy nie ma kasy jest ciężko, są kłótnie i awantury

ale to normalne będąc bezdomnym. Moja bezdomność zaczęła się w wieku 12 lat. Uciekłam z domu i bałam się wrócić bo bałam się lania lub tego że pobije mnie brat lub poszczują mnie psem. Mój brat traktował mnie jak worek treningowy a mama mnie nie chciała.

Mariusz został bezdomnym 5 lat temu. Gdy przebywał w areszcie został wymeldowany z domu.

Poznaliśmy się na Skaryszewskiej. Poderwałam go na głupi sposób „umyć ci plecki” i tak mijają 3 miechy jak z nim jestem. Mamy w drodze dziecko owoc naszej miłości. Mamy zamiar się pobrać i skończyć z bezdomnością. Moim marzeniem jest mieć dom, rodzinę, pracę i zapomnieć o życiu bezdomnego na działce. Mam nadzieję, że osoby, które przeczytają ten artykuł zrozumieją, że bezdomny to nie jest osoba zła, którą należy tępić. To taki sam człowiek jak ty i ja, tylko los zepchnął go tak, że jest bezdomny.



Mariusz - towarzysz Marty

CZUŁEM SIĘ SAMOTNY I OPUSZCZONY

Byliśmy narzeczeństwem około dwóch lat. Wzięliśmy ślub w 1983 roku. Było na nim około 300 osób. Rodzina, znajomi, koledzy, potem było wesele. Żona jeszcze studiowała a ja pracowałem na Politechnice w ekipie technicznej. Zamieszkaliśmy razem z teściami, mieliśmy tam własny pokój. Na początku nasze stosunki układały się dobrze. W domu był podział pracy, ale ja najczęściej byłem piorunochronem i wszystko co dobre i złe na mnie spadało. Potem teściowie zamienili mieszkanie na dwa. Nam przypadło w udziale 3 pokojowe mieszkanie na Mokotowie.

Urodziła nam się śliczna córeczka. Ja pracowałem nadal na Politechnice, nawet awansowałem i oprócz tego dorabiałem pracując dodatkowo wieczorami. Żona zajmowała się dzieckiem. Bardzo kochałem moją córkę i ona odwzajemniła to uczucie. Staralem się spędzać z nią jak najwięcej swojego czasu. Gdy córka miała 4 lata trafił mi się wyjazd na kontrakt do Afryki. Wyjechałem na 2 lata. Dla mnie był to trudny czas rozłąki. Za pieniądze zarobione

tygodnie po śmierci mojej mamy, żona drwiła z mojej rodziny. To było dla mnie bardzo przykre. Wtedy próbowałem upić się żeby zapłakać. Nie mogłem tej atmosfery psychicznie wytrzymać. Rozbiłem stoik z dżemem na ścianie. To był mój akt rozpaczny. Żona wtedy wezwała policję. Policjanci mnie pobili i zawieźli do izby wytrzeźwień. Dalszy ciąg tej historii jest taki, że od połowy 2003 do kwietnia 2005 byłem wysyłany przez żonę i córkę pod byle pretekstem na Kolską poprzez interwencję policji. Na skutek pobicia przez policjantów miałem uszkodzone nerwy w lewej ręce, złamane dwa żebra i łokieć, co wymagało długiego leczenia.

W tym czasie żona wystąpiła o alimenty dla siebie i zostało to jej przyznane mimo, że byłem bezrobotny i bez prawa do zasiłku. Aby uniknąć szykan, za poradą policjanta przebywałem jak najmniej w domu od maja 2005. Od lipca 2005 nie jestem wpuszczany do mieszkania. Żona zmieniła zamki. Córka trzyma cały czas stronę matki. 10 września 2005 po próbie wejścia do mieszkania (którego jestem współwłaścicielem i jestem w nim zameldowany) zostałem zaatakowany przez córkę drewnianą pałąką, którą wcześniej przygotowała na wypadek mojego powrotu. Zabrało mnie pogotowie do szpitala. Tam zszyli mi głowę i wypuścili na ulicę. Wróciłem do domu, żona wpuściła mnie. Potem, po moim wyjściu z mieszkania ponownie zmieniła zamki i nie dała mi kluczy do nich. Od tej pory jestem bezdomny, mając własne mieszkanie.

W maju 2005 r. postanowiłem skończyć z piciem alkoholu. Na pewno nie piję od momentu, kiedy spotkałem ludzi z Mokotowskiego Hospicjum. Oni mnie wzmocnili!

Krzysiek



Pan Krzysztof - autor artykułu w redakcji
HOMO MIZERUS

przeze mnie na kontrakcie, żona wykupiła nasze mieszkanie.

Po powrocie założyłem własną firmę handlową. Przez kilka dobrych lat firma dobrze prosperowała. Problemy zaczęły się w monecie kiedy moja firma padła z powodu oszustwa kilku współpracujących ze mną producentów. Żona była już wtedy na rencie i nagle skończyły się nam pieniądze. Ja zacząłem częściej pić alkohol. Trudno mi było uporać się z problemami, a żona mi w tym nie pomagała.

Postawiła mi ultimatum albo określe się jako alkoholik i ona mi pomoże, albo rozwód. Myślę jednak że nie była szczerą. Żona nastawiała przez cały czas córkę przeciwko mnie, a także naszych znajomych i rodzinę. Robiła to poza moimi plecami. Początkowo próbowałem kryzys załagodzić. Zgadzałem się na wiele rzeczy które żądała żona i które mnie poniżały w moich własnych oczach np. przy obcej osobie mówiłem że jestem alkoholikiem. Ja alkoholikiem się nie czułem, raczej czułem się samotny i opuszczony, a także oszukiwany.

W 2003 r zmarła moja mama, straciłem w niej kochaną osobę i przyjaciela. Poczułem, że zostałem naprawdę sam. Żona wykorzystała ten fakt żeby mnie dręczyć. Dwa

PODZIĘKOWANIE

Dziękuję Maćkowi Wróblewskiemu. W trudnym początku mojej bezdomności, nauczył mnie, jak sobie z nią radzić. Czasem przenocował (zwłaszcza w czasie mroźnych nocy) i nigdy nie wypuścił mnie głodnym, nawet gdy sam miał niewiele do jedzenia.

DZIĘKI MAĆKU!!

Krzysiek

Pan Krzysztof jest częstym gościem redakcji Homo Mizerus, korzysta z terapii antyalkoholowej Mokotowskiego Hospicjum Św. Krzyża. Gratulujemy wytrwałości w abstynencji i polecamy pana Krzysztofa innym jako wzór.

REDAKCJA

ŚMIERCIONOŚNA UŻYWKĄ



Grzegorz Skrabek - autor artykułu przy pracy

Pamiętam jakby to było dziś. Ciągłe awantury, brak poczucia bezpieczeństwa i głodne, nie przespane noce.

A wszystko to przez alkohol, który był częstym gościem w organizmie mojego ojca.

Dla mojej matki, moich braci, oraz siostr była to udręka. Dla mnie następne doświadczenie. A dla mojego ojca:

Był grudniowy wieczór. W mieszkaniu zadzwonił telefon, odebrała go matka. Parę minut później zobaczyłem łzy w jej oczach. Dla mnie wszystko było jasne. Ojciec

zmarł.

O śmierci ojca powiadomiła nas ciotka - siostra matki, to ona zajmowała się nim w szpitalu.

Była siostrą oddziałową jednego z oddziałów gastrologii do którego ojciec trafił.

Nigdy nie zapomnę jego ostatnich dni. Umierał w tak ciężkich męczarniach, że aż żal było na to wszystko patrzeć. Dostał marskości wątroby. Pił niemalże wszystko:

Denaturat, płyn przeciw wszawicy, wszelkiego rodzaju wina marki „bez marki”, płyny do mycia szyb i inne tego rodzaju wynalazki.

Dla mojego ojca nie było płynu, którego by nie „przetestował”. Nie było płynu i nie było szansy ratunku. Najpierw miał ropę w wątrobie. Co tydzień mu ją odciągano. Z dnia na dzień robiła się większa. Następnie pluł kawałkami swoich wnętrzności. Coraz trudniej było mu chodzić. Drętwiały mu ręce i nogi. Pomijam fakt, że mógł jeść tylko zupki z wody i kaszy manny. Nie można mu było dodać do tego soli. Takie coś całkowicie bez smaku. Jednym słowem strasznie się męczył. Tuż przed śmiercią był w agonii z której już się nie obudził.

Kiedy tak o tym piszę to utwierdzam się w przekonaniu, że alkohol to nic dobrego a tylko prowadzi do śmierci. Na koniec dodam tylko, że nie znam smaku alkoholu i wcale mi do tego nie tęskno. Jedyne co zdarzy mi się wypić to piwo a raz w roku szampa.

Grzegorz Jerzy Skrabek

ZACZYNA SIĘ UKŁADAĆ



Marcin Rogucki, "CINEK" - autor artykułu

Mam na imię Marcin, mam 19 lat. Bezdomy jestem od 3 lat w tym 3 miesiące **j e s t e m** „mieszkańcem” Warszawy. Około roku mieszkałem w Szczecinie gdzie się **u c z y ł e m** i pracowałem, a bezdomy stałem się przez ojca **a l k o h o l i k a** a właściwie przez **k ł ó t n i e** z nim. Nie miałem prawa **p o w i e d z i e ć** co mnie boli, a za to że

powiedziałem to na głos, zostałem wyrzucony z domu.

Po półtora roku tułaczki po Polsce „zjechałem na zakład” mieszający się w Szczecinie. Po wyjściu z zakładu popadłem w narkomanię. Nie pamiętam po jakim czasie trafiłem do ośrodka terapii uzależnień w Zacherlanach koło Białegostoku. Po wyjściu z „Monaru” pojechałem do Niemiec.

W Berlinie byłem 6 miesięcy, pracowałem dorywczo

przy roznoszeniu ulotek i dwa razy w tygodniu w myjni samochodowej. Zarabiałem w ten sposób na papierosy i na zaspokojenie głodu narkotykowego. Mieszkałem u dziewczyny z którą miałem spędzić resztę życia ale niestety nasze plany się rozpadły przez biurokrację, skończyła mi się wiza.

Wróciłem do polski i zatrzymałem się tutaj. Przez około półtora miesiąca spałem na dworcach i w kafejkach internetowych. Dostawałem również propozycje od homoseksualistów ale nie ulegałem im.

Później zatrzymałem się u znajomego na końcu Warszawy. Miałem tam mieszkanie za darmo i jedzenie. Ten znajomy znalazł mi prace na stanowisku dozorczy osiedlowego. Na tej pozycji zarabiam około 2000 zł. Obecnie mieszkam na ulicy Marywilskiej w noclegowni.

Na początku grudnia trafiłem do Mokotowskiego Hospicjum Św. Krzyża na Domaniewskiej. Przyproceedził mnie kolega też Marcin, którego poznałem na Wspólnej 65/19 w Hostelu Interwencyjnym. Tu dowiedziałem się, że w ramach programu resocjalizacyjnego bezdomni redagują swoją gazetkę. Przyłączyłem się i należę do redakcyjnej wspólnoty. Moje życie zaczyna powoli się układać.

I to jest koniec mojej opowieści o moim życiu.

CINEK

SĘP PODRÓŻNIK część 3



CARABINIERI - włoska policja -

Przejażdżka rasowaną ALFĄ 156 będącą na wyposażeniu „carabinieri” to naprawdę jest w mordę coś! Trasa z Termini na via Rubens 20 zajęła około 7 minut. Po dotarciu na miejsce wysadzili mnie z samochodu i sądząc po gestach, ponieważ słów nie rozumiałem, kazali mi zadzwonić do bramy. Kiedy tylko to uczyniłem zawinęli swoje karabinierskie tyki.

Tak, słucham - rozległ się głos w domofonie. Nawinałem pacjentowi szybko wymyśloną bajeczkę. Uwierzył, że



Dzięki ofiarości wielu środowisk polonijnych w roku 1980 zakupiono dom z przylegającym do niego ogrodem przy via Cassia 1200 w Rzymie. Rok później, 7 listopada 1981, podczas audiencji papieskiej w Auli Pawła VI, wręczono Ojcu Świętemu symboliczne klucze do Domu Polskiego, nazwanego jego imieniem. Papież powiedział wówczas, że Dom ten powinien być punktem spotkania z kulturami i tradycjami, z różnymi historiami w obrębie jednej wielkiej kultury, która jest kulturą chrześcijańską, tradycją chrześcijańską, historią Kościoła, a także historią ludzkości. Nowo powstałej instytucji, Fundacji Jana Pawła II, Ojciec Święty powierzył zadanie prowadzenia działalności religijnej, kulturalnej, naukowej, duszpasterskiej i społecznej. Podejmowane przez nią inicjatywy mają służyć podtrzymaniu i pogłębianiu tradycyjnych więzi między Stolicą Apostolską i narodem polskim, zgłębianiu i upowszechnianiu dziedzictwa polskiej kultury chrześcijańskiej oraz nauki Kościoła.



zostałem okradziony w Mediolanie i że nie mam jak wrócić do Polski. Ponieważ to była niedziela, nie mógł zaproponować mi żadnej pomocy - konsula nie było w pracy. Zaprosił mnie do swojej kancjapy, zrobił kawę i kanapki, no cóż biedny rodak okradziony w obcym państwie nie wolno odmówić pomocy. Trochę mi głupio że go wkręciłem, ale wiercie mi - to było dla mnie najlepsze wyjście. Mogłem co prawda wyjść i wrócić "na rejony", ale w duchu naprawdę potrzebowałem pomocy. Po tylu dziwnych przygodach, sam we Włoszech odczułem lekkie zmęczenie aktualnym trybem życia. Mały „remoncik” i pomocna dłoń, tego właśnie chciałem.

Konsul który został o mnie powiadomiony załatwił mi nocleg w Domu Polskim pod Rzymem, a na drugi dzień miałem zgłosić się do ambasady po pomoc w powrocie do Polski. Kolejny plan ułagł się w mojej głowie. Skoro ja jestem Polakiem, a to są rodacy, to powinni mnie zrozumieć i pomóc. Będę „sępił” na podróż do Marsylii.

Byłem na wielkiej „telepie” i podróż trwająca ponad godzinę zaj....cie mnie zmęczyła. Gdy dotarłem na via Cassia 1200 (pod tym adresem znajduje się Dom Polski), ujrzałem piękny widok: kilkupiętrowy gmach na wzgórzu otoczony roślinnością - fajna chata. Dom jest prowadzony przez księży i zamieszkują w nim pielgrzymi przyjeżdżający do Rzymu. Jako obsługa siostry zakonne. Na recepcji dostałem druk do wypełnienia, zwykła „hotelowa” formalność i



ADAMUS - autor artykułu

zaraz po tym siostra zaprowadziła mnie do pokoju. Pierwszą czynnością było udanie się pod prysznic. Okąpałem się, założyłem czystą koszulkę, świeżo „pożyczony” bojówki, owiązałem glany, poprzipinałem „punkowe” atrybuty i korzystając z możliwości wyjścia, gdyż do kolacji było jeszcze 3 godziny, ruszyłem za szlugami.

Przy ulicy same prywatne posesje a przystanki autobusowe puste, więc się trochę zmartwiłem że nie będę miał jarania. Jednak szczęście uśmiechnęło się do mnie. 20 metrów od przystanku przed posesją wyszła jakaś babka z ramką szlugów. Podbiegłem i bez trudu obsepiłem. Nie wiem tylko dlaczego nie wzięłem od niej ognia, papieros bez żaru raczej nie nadaje się do palenia. Ona się schowała a w okolicy nikogo. Postanowiłem przejść się boczną uliczką odbijającą od Cassia w poszukiwaniu kogoś z zapalniczką. Gdy tylko w nią skręciłem ujrzałem patrol „carabinieri”, kontrolowali jakiś samochód. Jeżeli przyjdzie wam do głowy kiedyś pomysł żeby przeszkadzać „carabinierom” w pracy, to z góry odradzam. Nie zdążyłem powiedzieć do końca o co mi chodzi (chodziło tylko o ogień). W ciągu 2 sekund jeden z nich wykręcił mi rękę i rzucił na ścianę jak szmacianą lalkę. Chwycił za „giwerę”,

SĘP PODRÓŻNIK część 3 c.d.

co prawda nie wyjął beretty z kabury , ale i tak miałem pełne portki. Nie miałem przy sobie dowodu bo zostawiłem w pokoju. Fakt, że jestem Polakiem trochę załagodził sytuację. Wcałe się nie dziwię takiej reakcji - glany, bojówki i czterokilowy łańcuch zwisający ze szlufek to raczej nie jest typowy wygląd pielgrzyma. Drugi skończył z samochodem i przyszedł do kolegi . Coś tam rozmawiali i nagle zaczęli się śmiać. Nie wiedziałem o co biega , najpierw jeden czeka na mój ruch żeby mógł strzelić , ja robię w gacie ze strachu a za chwile mają ze mnie „breche” . Wyjaśniło się kiedy pokazali na moją prawą nogę . Naklejka na glanie przedstawiająca „brykającego tygrysa” z ekipy Kubusia Puchatka , załatwiła sprawę. Dali mi ognia i pozwolili odejść.



Po „nakarmieniu raka” wróciłem do pokoju, miałem dość - tym bardziej że miałem kaca. Położyłem się i odpoczywałem. Kiedy zszedłem na kolację to co ujrzałem na stole przy którym miałem spożywać posiłek (stół z tabliczką „pielgrzymi indywidualni”, były też całe wycieczki i one jadły osobno), sprawiło iż uznałem że bóg mnie kocha. Oprócz gorącego rosółu , pieczonego kurczaka z ryżem, ciasta i owoców przy każdym miejscu stała butelka wytrawnego wina oraz woda do popicia. Musiałem „trzymać fason” dlatego spożywałem powoli , ale w głowie miałem myśl ażeby przechylić butelkę duszkiem, tak mnie „telepało”. Tak więc w kulturalny sposób nie odchodziłem od stołu przez około godzinę. Gdy



RZYM - widok na Coloseum

już się najadłem i podłączyłem poprosiłem jedną z sióstr o wczesną pobudkę i udałem się na górę do „wyrą”. I znowu fart - kiedy szedłem korytarzem czwartego piętra na którym mieszkałem, zobaczyłem na tarasie palącego gościa - do dzieła, czas zająrać. Wszedłem na taras i już miałem go „obsępić”, lecz zaniemówiłem. To co ujrzałem zaparło dech w piersiach. Słońce już zachodziło, półmrok a pode mną Rzym jak na dłoni. Dom stoi na wzgórzu więc widać z niego całe miasto. Pięknie oświetlone ulice, sznury samochodów, balony turystyczne unoszące się w powietrzu i dwa ciemne koła. Po lewej Watykan siedziba papieża a po prawej mniejszy okrąg , to było Koloseum. Teraz wiem dlaczego „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Gdy ochłonałem spytałem go o papierosa, nie odmówił. Wyjarałem i poszedłem w „kime”.



RZYM - widok na plac św Piotra

Poniedziałek godzina 5.30. Pobudka, toaleta, szybkie śniadanie, prowiant na drogę i heja do ambasady. Mimo że tłumaczono mi jak dojechać to mój skacowany umysł tak namieszał że 40 minut dymałem pod górę. Rzym tak jak całe Włochy górki, pagórki, wzgórze itd.:. Po prostu jadąc autobusem jedna z budowli wydała mi się podobna do takiej niedaleko ambasady. Wsiadłem bo myślałem że jestem blisko - g...o prawda. Gdy już dotarłem na miejsce ambasada była jeszcze zamknięta a ja byłem siódmy w kolejce. Godzina 8.00 otworzyli. Zanim zaczęli wpuszczać , badanie wykrywaczem metalu. Zostawiłem plecak, łańcuch, kosę, resztę żelastwa. Od jakiejś tam asystentki konsula dostałem wniosek w którym miałem wpisać dane i uzasadnioną prośbę do konsula. 100 euro na bilet lotniczy do Marsylii i nowe skarpetki - krótko, zwężłe i na temat. Prośbę uzasadniłem też konkretnie - w Polsce jest be. Złożyłem wniosek w okienku i czekałem na odpowiedź. Po kilku minutach zostałem poproszony do pokoju konsula. Jego asystentka powiedziała że nie spełnią mojej prośby, czyli nie sfinansują podróży do Marsylii, no i nie mają skarpetek. Mogą pomóc tylko wrócić do Polski, ale też nie za ich pieniądze. Poprosiła o telefon do mojej matki. Kiedy „jarecka” usłyszała gdzie jestem i o co chodzi doznała lekkiego szoku. Ja słysząc jej głos w słuchawce , zatęskniłem, w końcu nie rozmawiałem z nią tyle miesięcy , dokładnie 7. Postanowiłem wrócić do kraju. Uspokoilem ją i



Bazylika św Piotra w Rzymie

SĘP PODRÓŻNIK część 3 c.d.



Ambasada RP w Rzymie

obiecałem że niedługo się zobaczymy. Rodzina nie mogła mi pomóc, więc decyzją konsula dostałem 77 euro kredytu na autobus do kraju. Papier do ręki i do widzenia. Była 11.00, autobus odjeżdżał o 12.00. Dotarcie z ambasady na Tiburtine w godzinę graniczyło z cudem. To mniej więcej jak z Kabatów na Białogórkę, ale ruch w Rzymie nie pozwalał na szybkie przemieszczanie się. Spóźniłem się 10 minut. Poszedłem do kasy nad którą wisiała mapa Polski i spytałem o transport do kraju. Kasjerka też Polka powiadomiła mnie o

autobusie do Wrocławia o 12.45. Dałem jej papier z ambasady bo kasy przecież nie miałem. Zadzwoiła do szefowej, która potwierdziła rezerwację z ambasady dla mnie. Następnym problemem było to że bilet do „Wrocka” kosztował 79.20 euro a mój świstek to tylko 77 euro, gdyż ten „bus” o 12.00 tyle kosztował i na niego miałem zdążyć.



Tunel drogowy w Alpach



Widok na Alpy

Kobieta uśmiechnęła się i po chwili wręczyła mi bilet. 2.20 euro dołożyła z własnej kieszeni. Nie każdy rodak za granicą cię wydyma jak głosi stereotyp.

Przedemną 24 godziny jazdy przez Austrię i Czechy. Kiedy opuściliśmy Rzym został włączony film, obejrzałem i poszedłem spać. Kiedy się obudziłem momentalnie zbladłem. Jechaliśmy przez słynne Alpejskie tunele. Szczyty wokoło a za szybą 300-stu metrowa przepaść, tunel około 2 km i znowu to samo. W tamtych okolicach wywaliło się tyle Polskich autokarów. Modliłem się żeby to nie był ten następny o którym będą mówić w wiadomościach.

Ciekawostka: granice Włochy-Austria czy Włochy-Francja przejeżdża się bez zatrzymywania ponieważ są to kraje starej unii.

Kiedy przejeżdżaliśmy do Czech, austriaccy celnicy zażyczyli sobie kontrolę dokumentów. Gdy wręczałem swojego klejonego butaprenem „zieloniaka” celnik spojrzał na mnie jak na jakiegoś wywrotowca. Zaczął przezywać mój dokument od papieru toaletowego - cham.

W Słowenii miałem podobną sytuację. „Kolektyw” na „plastikach” a ja na „miękkim” - 2 godziny sprawdzali co to jest. Widać nigdy nie widzieli takiego dowodu. Znowu na przejściu Czechy-Polska ograniczyli się do poświecenia latarką po twarzach. Godzina 12.45 wtorek, autobus dotarł do Wrocławia. O 18.00 byłem już w Krakowie i waliłem „na lewatory” ze znajomymi.

Tak skończyły się zagraniczne wojaże „sępa” Adamusa.

ADAMUS

Nie pierwszy już raz jesteśmy pod wrażeniem stylu pisania ADAMUSA. Nie wszystkie jego czyny są godne pochwały, wierzymy jednak, że autor tego interesującego artykułu będzie rozwijał swoje zainteresowania i uzdolnienia z pożytkiem dla siebie i innych

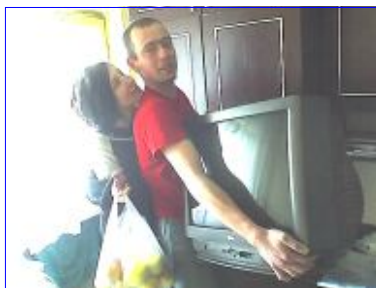
Redakcja

FORUM WIADOMOŚCI POZYTYWNYCH

Po świątecznej lekturze ostatniego numeru Homo Miserusa nasza redakcja doszła do wniosku, że zdecydowanie za dużo jest w nim bardzo smutnych i przytłaczających informacji. Życie ludzkie może iść różnymi drogami, często toczy się źle, rzadziej dobrze, ale z faktu przesyty złymi informacjami nie wynika naturalna przewaga w ilości zdarzeń złych nad dobrymi na przestrzeni całego życia pojedynczego człowieka, zwłaszcza zaś większości społeczeństwa.

Celem naszego czasopisma jest między innymi ukazywanie rzeczywistych aspektów życia, bez upiększeń i retuszy, natomiast nie możemy bez końca pogrążyć się w malkontenctwie i w rzeczywistości tym samym promować, tak powszechne w społeczeństwie polskim, niezadowolenie ze wszystkiego. Z życia, z pogody, ciśnienia, pracy, szefów, żon, mężów, dzieci, samochodów i innych dowolnych tzw. powodów do narzekania. Po rocznicowej lekturze części dzieł Jana Pawła II nabraliśmy pewności, że będąc w oście Jęgo uczniami, nie możemy pogrążyć się w gnuśności, tylko od samych siebie, własnej pracy nad sobą zaczynając, starać się myśleć i działać pozytywnie, z nastawieniem na TAK, a zdecydowanie nie dla NIE. Papież Polak był apostołem miłości i człowieczeństwa. Słowa NIE, w odniesieniu do pracy, domności czy naturalnych potrzeb i oczekiwań człowieka w słowniku miłości nie ma. Jest natomiast w tym słowniku miłości Jana Pawła II słowo NIE dla bezrobocia, ubóstwa, bezdomności, niesprawiedliwości, jak również, a nawet przede wszystkim, dla braku gotowości pojedynczego człowieka do niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Naśladujmy zatem Jana Pawła II, bez wątpienia poprawi się od tego nie tylko nasze osobiste życie, ale wielu bliskich i znajomych nam osób. Nieśmy świadectwo pamięci o nim w naszych wszystkich uczynkach.

Nawiązując do powyższej refleksji zamieszczamy zdjęcie przyszłej pary małżeńskiej wychodzących z bezdomności, pani Ewy i pana Adama, demonstrujących swoje zadowolenie z faktu zbliżania się nowego rozdziału w ich życiu osobistym.



Jak widzimy, pan Adam trzyma dzielnie telewizor, współczesny symbol przywiązania żonatego mężczyzny do domowych pieleszy, natomiast pani Ewa wdzięcznie podaje swojemu przyszłemu mężowi siatkę z jabłkami.

Nawiązuje tym samym do biblijnego grzechu pierwszych rodziców tyle, że w biblijnym przypadku Adam załedwie ugryzł jedno jabłuszko i popełnił tym samym, wszyscy wiemy jak wielki grzech. Nasz pan Adam ma okazję już bez obawy spożyć całą siatkę smakowitych jabłek (podobno polskiej produkcji), być może z niewielką niepewnością dotyczącą trudnych w tym momencie do przewidzenia problemów żołądkowych. Życzymy wam kochani, wszystkiego najlepszego, aby wasze nowe życie smakowało wam jak najsmaczniejsze jabłka.

Zachęcamy przy okazji wszystkich bezdomnych oraz domnych, którzy pragną podzielić się z nami refleksjami, zwłaszcza związanymi z wychodzeniem z bezdomności, nałogów, samotności, do dawania świadectwa pozytywnym celom i wartościom życia.

Konrad Kalinowski

GOŚĆ REDAKCJI Z TOWARZYSTWA PSYCHOPROFILAKTYCZNEGO



Iza Miętka w redakcji Homo Miserus

16 marca 2006r gościem redakcji była p. Iza Miętka, pracownik Towarzystwa Psychoprofilaktycznego, które jest członkiem Federacji na rzecz Reintegracji Społecznej. Przyniosła nam materiały z ostatniej konferencji, która odbyła się w Warszawie w dniu 17 lutego 2006r. Otworzyła

ona cykl konferencji „Pomoc społeczna dzieciom bez przyszłości” które odbyły się w miesiącu lutym na terenie całej Polski i poświęcone były problematyce marginalizacji społecznej (www.frs.pl).

Federacja na rzecz Reintegracji Społecznej (www.frs.pl) została powołana w lutym 2003 r. Zrzesza 20 dużych organizacji pozarządowych z całej Polski zajmujących się przeciwdziałaniem marginalizacji i społecznej. Prawie wszystkie programy członków Federacji adresowane są do dzieci, młodzieży i rodzin ze środowisk marginalizowanych oraz osób bezdomnych i uzależnionych, z reguły mają charakter lokalny. Federacja wspiera (szkoli, superwizuje, konsultuje) kilkadziesiąt organizacji i zespołów zajmujących się pracą z marginesem społecznym w całej Polsce

W 2003 r. Federacja na rzecz Reintegracji Społecznej opracowała i upowszechniła raport „Uwagi krytyczne na temat systemu przeciwdziałania marginalizacji społecznej dzieci, młodzieży i rodzin” (dostępny na stronie internetowej www.frs.pl). W ubiegłych latach Federacja zorganizowała w całej Polsce dwa cykle konferencji poświęconych analizie przyczyn marginalizacji społecznej dzieci i młodzieży w Polsce, skutkiem procesu wykluczenia

GOŚĆ REDAKCJI c.d.

społecznego i prezentacji programów zapobiegania i przeciwdziałania marginalizacji społecznej. Pierwszy z nich w 2003 r. pod wspólnym tytułem „Dzieci bez przyszłości” dotyczył problemów i sytuacji środowisk marginalizowanych w Polsce, drugi w 2005 r. pod tytułem „Dzieci bez przyszłości w szkole” charakteryzował proces wykluczenia w systemie edukacji (sprawozdania z konferencji na stronie internetowej www.frs.pl).

Towarzystwo Psychoprofilaktyczne zostało powołane w 1992 roku przez grupę psychologów, pedagogów, wychowawców, terapeutów i lekarzy zajmujących się zawodowo psychoprofilaktyką, psychoterapią, terapią rodzin, terapią uzależnień, resocjalizacją i rehabilitacją psychiatryczną. Prowadzi ono i wspiera środowiskowe programy psychoprofilaktyczne, terapeutyczne, resocjalizacyjne i rehabilitacyjne oraz szkoli osoby, które zajmują się tym zawodowo.

W dniach 28- 30 kwietnia 2006r odbędzie się w Białobrzegach konferencja pt. "Praca z rodziną zmarginalizowaną". Wezmą w niej udział koordynatorzy redakcji "Homo Miserus" Ewa Dobrzańska i Konrad Kalinowski.

przygotowała Ewa Dobrzańska

Towarzystwo Psychoprofilaktyczne Zarząd Główny

00-384 Warszawa, ul. Dobra 3 m 12/16

tel. (022) 622 22 62 fax (022)622 13 15

e-mail: biuro@tpp.org.pl

www.tpp.org.pl

BEZDOMNI ARTYŚCI



GRYF narysowany przez p. Jurka Jańca - bezdomnego wolontariusza Mokotowskiego Hospicjum Św. Krzyża, który przez prawie 2 lata dbał o czystość Ośrodka przy ul. Domaniewskiej 7

I co doznałeś i co widziałeś
I widzę, widzę ja i to
Lecz co, co może Was to
Co obchodzić może Was to
I czuję, czuję, patrząc tak
Co chcesz obraz powiedzieć Ci
Powiedz pewnie, że po pijaku lub narkotycznym
majaku

Po co chcesz Ty pierwszy
Ty mi odpowiedz Ty mi
Odpowiedz, odpowiedz Ty Mi
Kto tego nie przeżył i nie...
Lecz czemu uśmiechasz się
Cicho, wiem błaznie błaznię
Tak wiem, wiem, wiem
A ja czasem tę, ja tylko łzę
Kiedym sam - nie śpię
O nie... i leżę a
Z tamtej strony...
Widzę obrazy i potwory
I rozumiem co widzę lecz nie
Potrawię ich ja sam pozbyć się
Leżę tak i czasem drżę i drżę
A wogóle to co obchodzi cię
To co Ci mówię
Ja sam nie wiem
Ja nie jestem teraz
Otwierać się
Nie zawsze mówię
Ach wiem, wiem
To prawda
Lecz jak nazwiesz to powiedz
Opowiedz to słowami
Powiedz „No”
Ja opowiadałem, a Ty to co?
A Ty ty co?
Słucham? widzę, widzę
i...

I widzę...

I widzę, widzę, lecz jak
Lecz jak to jest z tym widzeniem
Co powiedz mi ty tak
Naprawdę widziałeś, bo nie wiem
Co naprawdę ty przeżyłeś
Co to było to co doświadczyłeś
Co widziałeś i co doznałeś

Nietoperz

WARSZAWSKIE TELEFONY ZAUFANIA DLA OSÓB UZALEŻNIONYCH

Alkohol niszczy Ciebie, Twoją rodzinę, zadzwoń! - telefon Fundacji Dominik
0-22 853 52 22 (śr., pt. 16.30-19.30)

Biuro Służby Krajowej AA
0-22 828 04 94 (pn.-pt. 9-21)

Dla osób uzależnionych od alkoholu i doznających przemocy w rodzinie - wsparcia udzielają pracownicy OPS Wola
0-22 654 16 61, 0-22 654 50 21 i OPS Żoliborz - 0-22 833 15 21 w. 115 (pn.-pt. 9-19)

Dla osób z problemem alkoholowym - telefon Polskiego Towarzystwa Pomocy Telefonicznej
0-22 842 26 00 (pn.-pt. 15-20)

Dla osób z problemem choroby alkoholowej - telefon Fundacji Trzeźwościowej Klucz
0-22 669 09 59 (pn., śr., pt. 14-18), 0-22 639 02 86 (pn.-pt. 10-18, sb. 10-15)

Mazowieckie Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych Powrót z U"
Poradnia profilaktyczno-rehabilitacyjna, ul. Sobieskiego 112, tel. 0-22 844 44 30

Narkomania: Pomoc rodzinie - telefon Ogólnopolskiego Pogotowia Makowego
0-22 844 44 70 (pn.-pt. 11-19, sb. 11-15)

Narkotyki-narkomania - Ogólnopolski Telefon Zaufania
0-801 199 990 (16-21)

Nocny Telefon Zaufania dla mieszkańców Pragi-Pd. z problemem alkoholowym, ich rodzin
i osób doświadczających przemocy domowej 0-22 671 51 41 (21-7 oprócz nocy z pn. na wt. i świątecznych)

Uzależnienia - telefon gminy Centrum i Poradni Profilaktyki i Terapii Uzależnień Monar
0-22 823 65 31 (9-21)

Pomarańczowa Linia - dzieci z problemami alkoholowymi
0-801 14 00 68 (16-21)

Poradnia Pomocy Palącym - infolinia Fundacji Promocji Zdrowia
0-801 108 108 (9-20), 0-22 643 92 86 (wt. 14-18)

Telefon zaufania anonimowych alkoholików 0-22 628 75 26
Telefon zaufania Poradni Profilaktyki i Terapii Uzależnień Monar 0-22 823 65 31

Zespół redakcyjny "HOMO MIZERUS"
marzec 2006 :

Adam Hetke - "ADAMUS"
Grzegorz Jerzy Skrabek
Romuald Modrakiewicz - „Mikołaj”
Bartłomiej Marek Kaleciński - "Grubcio"
Ewa Owsieńska
Michał Augustowski "Misiek"
Marek Józef Sztompka

Redaktorzy naczelni:
Ewa Dobrzańska
Konrad Kalinowski, tel. kom. 500 075 903
Redaktor prowadzący numer:
Ewa Dobrzańska, tel. kom. 509 46 48 58
Skład: Andrzej Dobrzański

Redakcja czynna: wtorki, czwartki w godz. 10-16
Warszawa, ul. Domaniewska 7